

Łukasz Warzecha: Czy nowe Centrum będzie służyć dialogowi z Rosją?

Gdy Sejm uchwała ustawę o powołaniu Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia głosami koalicji rządzącej, trudno uciec od skojarzeń z TPPR



Gdy Sejm uchwała ustawę o powołaniu Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia głosami koalicji rządzącej, trudno uciec od skojarzeń z TPPR – pisze w Teologii Politycznej Łukasz Warzecha

Instytucjonalizacja polsko-rosyjskiej przyjaźni kojarzy się dość jednoznacznie: Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, czyli TPPR. Powołane jeszcze w 1944 r. miało przekonywać Polaków, że nie ma bardziej przyjaznego nam państwa niż Związek Sowiecki i bardziej przyjaznego społeczeństwa niż sowieckie (nie rosyjskie).

Gdy Sejm uchwała ustawę o powołaniu Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia głosami koalicji rządzącej, trudno uciec od skojarzeń z TPPR. Niestety polega na tym, że sama w sobie taka instytucja może nie musiałaby być niczym złym. Wszak do jej celów ma należeć poszerzanie wiedzy o obu narodach, o historii krajów, a jej pomysł narodził się w Grupie ds. Trudnych, która bardzo mozolnie, ale jednak jakoś próbuje rozplątywać pozaciskane węzły historii wzajemnych stosunków.

Problemem jest kontekst. Po pierwsze – pojawia się pytanie, czy Centrum będzie ośrodkiem dialogu pomiędzy narodami czy pomiędzy rządami. Bo jeśli to drugie – a na to raczej wygląda, skoro jest to państwowa inicjatywa, uruchamiana odpowiednią ustawą – to nie można zapominać, że Rosja nie jest krajem demokratycznym, a jej premier to ciemna postać z kagiebowskiego ośrodka.

Po drugie – bardzo niezręczne jest, że Centrum zostaje uruchomione właśnie teraz – niespełna rok po katastrofie smoleńskiej, wkrótce po obelżywej dla nas konferencji Tatiany Anodiny (ta obelżywość nie jest oczywiście spontaniczną emocją, ale jednym ze środków uprawiania polityki zagranicznej przez Rosję), w momencie, gdy narzucana przez rząd Tuska narracja obowiązkowej przyjaźni z Rosją budzi sprzeciw

sporej grupy Polaków. Zwłaszcza że widać dramatyczny rozdział pomiędzy realiami a rządowym obowiązkowym optymizmem. Jeśli Centrum miałoby wspomóc wzajemne poznawanie się narodów, to na pewno nie powinno powstawać w takich okolicznościach. Skutek może być bowiem wprost przeciwny.

Po trzecie w końcu – kontekst pozwala przypuszczać, że to po prostu kolejna dekoracja, potrzebna rządowi Platformy do uprawianej przez niego w sferze międzynarodowej polityki pozorów. Miło będzie pochwalić się szczytną inicjatywą, choć z prawdziwym zbliżeniem z Rosjanami – a nie z rosyjską władzą – nie będzie ona miała zgoła nic wspólnego.

Łukasz Warzecha

Łukasz Warzecha jest komentatorem "Faktu"

Foto: Damian Burzykowski ("Fakt")